

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować : *Bolesław Wysłouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr. 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

Zgromadzenie w Sanoku.

Pracą wytrwałą można pokonać największe nawet trudności, Dowodem — jest powiat sanocki. Do roku 1896 spał tam lud. Co najwyżej stańczyki polskie poprzytkali się czasem przy wyborach z ruskimi stańczykami. Lud patrzył na to obojętnie. Dopiero w r. 1896 przy wyborach do Sejmu i do Rady powiatowej zerwali się włościanie i zwyciężyli od razu, prawie niespodzianie. W r. 1897 przy wyborach z V. kurji poszło także nieźle, ale z IV. kurji już gorzej. W r. 1898 natomiast przy wyborze p. Stapińskiego oddał mu powiat sanocki tylko 61 głosów, a 119 padło na ruskiego stańczyka ks. Kałużniackiego, a w r. 1899 uzyskali stańczycy, polski i ruski po 100 kilkanaście głosów, a p. Piech tylko 30 parę. Prawda, dużo zepsuło bałamuctwo przez cofnięcie się dr. Lewakowskiego, ale nie da się zaprzeczyć, że i brak zapachu i karności w obozie ludowym sprostredz się dawał. Znający rzecz dokładnie nie dziwili się temu wcale. Grunt nie był dokładnie przygotowany, więc różne gacki i poczwary jeszcze żyły i podgryzały ruch ludowy.

Ale wiarusy z Beska, Długiego, Nowosielec, Bażanówki, Jaćmierza i Posady jaćm., Falejówki, Lalina itd, nie zrażali się niczem. Pracowali bez wytchnienia w obranym kierunku, z posłem Milanem na czele, aż lud zrozumiał, że zarówno są mu szkodliwi i niebezpieczni polscy jak i ruscy opiekunowie stańczykowskiego pokroju.

Dziś sprawa ludowa w powiecie sanockim stoi silnie. Nie uda się już zamać solidarności ludu, bo wszystkim brzmi jedno hasło w sercu: precz ze stańczykami. Za dowód niechaj posłuży wiec 13. lipca br. w wielkiej sali miejskiej, zwołany przez posłów Milana i Stapińskiego. — Zgromadziło się ludu pełna sala. Było też i mieszczan sporo i nieco urzędników i księży. — Zagaił Stapiński, przewodniczącymi obrano dra Iskrzyckiego i przyj. Lubińskiego z Falejówki, a sekretarzem przyj. Fr. Bielenia z Długiego.

Dr. Iskrzycki podziękował zgromadzonemu za wybór, a posłom za to, że nie tylko przed wyborami, ale ciągle wiec takie zwołują, poczem udzielił głosu p. Stapińskiemu do sprawozdania. P. Stapiński przedstawił zamieszki polityczne w

państwie, spory narodowościowe w Radzie państwa i krajach, opowiedział, dlaczego ludowcy są przeciwni Niemcom, ale i dla polityki czeskich posłów nie mają zaufania itd., a wreszcie przedstawił pracę swoją i kolegów w Radzie państwa i w kraju około wywalczenia należnych ludowi praw (brawa).

Potem poseł Milan przedstawił działalność swoją i kolegów w Sejmie. Treściwie objaśnił zgromadzonym niebezpieczeństwo grożące ludowi we wnioskach Hupki o niepodzielności gruntów, Sanguszki i Dunajewskiego o gminach okręgowych, Pilata o skrępowaniu emigracji i inne. A lud jednomyślnie oświadczył się przeciwko tym djabelskim prezentom stańczykowskiemu i wezwał posłów ludowych do dalszej zaciętej obrony. Zachęcał przytem p. Milan włościan, aby pielęgnowali pszczelarstwo i sadownictwo.

Rozpoczęła się rozprawa ogólna. Pierwszy zabrał głos obszarnik Rodkiewicz z Bukowska, płatny lustrator „Kółek rolniczych”. Wpadł on na posła Sta-

pińskiego z zarzutem, że nie upomniał się o dziewczynę z Nowotańca, porwaną podobno przez Żydów, a dalej wyjechał z głupstwem, że ludowcy nie zwalczają Żydów. Na to odpowiedział mu Stapiński, że o historii z dziewczyną z Nowotańca nic dotychczas nie wiedział, ani Rodkiewicz mu nie doniósł. A co się tyczy Żydów, to nie jest prawdą, jakoby ludowcy ich nie zwalczali. Ludowcy walczą przeciw wyzyskiwaczom żydowskim nie gadaniną, ale pracą, pomocą, doradą, tępieniem wyzyskiwaczy, jednem słowem czynami. Gdyby nie wzbogacali Żydów obszarnicy przez sprzedaż lasów, dzierżawę propinacji itp., toby lud nie miał kłopotu z Żydami. Więc też przeciw stańczykom, jako temu Korzeniowi, z którego wszystko złe wyrasta, zwracają się najsilniejsze cięcia ludowców. Lud huknął brawo, że tak czynić należy.

Żydom obecnym na zgromadzeniu bardzo nie w smak było przemówienie Stapińskiego. Zaczęli się bronić, ale im Stapiński poprawił, a Milan dołożył. Dostali co chcieli i co im się należało,

Bez waloru.

Na wzgórzu, za cerkwią szumiały gałęziste brzozy i jaśniały białe, kamienne krzyże, a szare drewniane krzyżyki chyliły swe ramiona krzywe to w prawo, to na lewo

Po mogiłach ścieliły się mchy i rosły niesadzone jałowcowe krzaki. Pod jesień starszy brat cerkiewny otrząsał z nich dojrzałe tarki i na kadzidło suszył. Była to niejako ostatnia ofiara, jaką umarli dla swojej cerkwi składali.

Był dzień wiosenny, biały, w moc życiodajną bogaty. Słoneczko Boże tak jaśnie świeciło i tak szczerze rozrzucało gorące promienie, iż, rzekłbyś, zapragnę-

ło co rychlej wywołać kwiaty z ziemi i umać cmentarz. Ponad grobami robotne latały jaskółki, tnąc ostrzem skrzydeł powietrze, jak strzały, a na okopie bawiły się boso-nagie dzieci. Wierciły korę na brzozacli — i biały sok, jak krople łez, padał z płaczących drzew...

*

Ze wsi do cerkwi, a z cerkwi na cmentarz wiodła wązka drożyna. Włókł się nią dziad omszony, przygięty do ziemi. Dusząc się od krzypoty, dowlókł się na cmentarz, obejrzał się dokoła po murawie, i gdzie słońce najmocniej świeciło — usiadł. Z głowy czapkę zdjął i kostur krzywy położył na boku. Potem z za pazuchy szmatkę wydobyl, rękoma drżącemi rozwinął i powoli na trawie rozścielił.

Przyj. Łukasiewicz postawił wniosek, aby skasować egzamina wstępne ze szkół ludowych do średnich. Uchwalono.

Na wniosek przewodniczącego wyrażono posłom podziękowanie i zaufanie. Wszyscy rozeszli się pokrzepieni na duchu do dalszej walki za sprawę ludową.

Uroczystość jubileuszowa

urządzona na cześć Sienkiewicza przez włościan powiatu Tarnobrzskiego.

Kochani Bracia! Śpieszymy do Was z wiadomością — nie dla pochwał samolubnych — lecz abyście wiedzieli, jak się odbyła uroczystość, która była ogłoszona w „Przyjacielu“, a powtóre, abyście wiedzieli, że i tu nas prześladowano dlatego, żeśmy nie cechowani tabliczkami herbowymi Inni urządzają uroczystości, to im rząd nie przeszkadza, a nam nic czynić nie wolno, nawet się oświecać — grzech. Z jednej strony przeszkodził deszcz ule-

wny, bo silnie padał przed południem, więc uczestnicy nie mogli przybyć, z drugiej strony pokrzyżowało nam sprawę Starostwo w Tarnobrzegu, bo przedtem wydało rozporządzenie do komitetu takie:

1. Sprzedaż egzemplarzy książki H. Sienkiewicza, p. t. „Bartek zwycięzca“ zabrania się.

2. Zabrania się też zbierania datków dobrowolnych, czyli składek, (w programie było, że datki dobrowolne pójdą na cele oświaty).

Z tego powodu, że tak nam pokrzyżowali plany, nie odkładaliśmy uroczystości na porę pogodną, jednak i tak włościanie z okolicznych wiosek pieszo i wozami przybyli, było też sporo mieszczan i nauczycieli. — Uroczystość urządziliśmy dlatego tylko, aby uczcić i wynagrodzić za życia mężowi zacnemu jego pracę, zamiast stawiać zimne pomniki po śmierci.

Uroczystość rozpoczęła muzyka miejscowa, Harmonja odegraniem pieśni narodowych. Oklaskiwano je gorąco, bo jest to prawdziwa pociecha dla skołatanego ducha, gdy się te nasze cudowne melo-

Podchodzę z cicha, stoję za plecyma jego i mówię. — Daj Boże szczęście ojczu Onufreju! He! he! ktoby pomyślał, że z was taki bogacz; pieniądze na cmentarzu wietrzycie...

Dziad zmierzył — mię oczami od głowy po pięty i dłońmi zakrył piątkę.

— Żliście na mnie ojczu? — mówię — czyście zabaczyli doznaku tę młóckę u nas na probostwie i owe kazki, jakieście mi wieczorem gadywali i owe jabłka czerwieniutki, jakie dostawałem od was, z waszego sadu?...

To wspomnienie udobruchało starego. — Nie zabaczył, paniczu, nie zabaczył. Wszystko było. Kiedyś było. I cha-ta i sad i pole. Dziś niema nic; dzieciom rozdałem... Myślę: niech robią, a ja na starość spocznę. I cóż? Patrzę się, jak żyd ostatni ogień wygania z obory, jak

„zekutnik“ ostatnią płachtę z żerdzi ściga — widzę, jak moja praca marnieje... Umrę — i nie pochowają uczciwie, jak na gazdę przystało... Została mi z majątku ostatnia piątaczyna. Jej nie dam, za nic w świecie nie dam. Niech będzie choć na pogrzeb...

Westchnął głęboko i schował swój ostatni skarb do zanadrza.

Nad nami paliło się słońce, śmigaly jaskółki, a za okopem szumiały gałęziste brzozy.

*

Minął rok, czy dwa, czy więcej — nie pamiętam. Znowu byłem w tem osiedlu i tą samą drogą szedłem z cerkwi na cmentarz.

Jesienny wiatr poździerał żółtkłe liście z drzew i pędził je i gnał bez od-

dje usłyszysz. -- Jakaś błogość opanowuje człowieka, iż zapomina, żeśmy w niewoli.

Po odegraniu melodji polskich, nastąpił odczyt włościanina, Wojciecha Wiącka, który podajemy w streszczeniu osobno w gazetce, poczem włościanin, Jan Frankiewicz wygłosił bardzo dzielnie — wśród martwej ciszy wiersz, napisany przez Jana Kasprowicza dla kochanego Jakóba Bojki, powsta z Dąbrowskiego powiatu. Wiersz ów brzmi, jak następuje:

Hej! ludu ty polski! Siermiężna ty rzeszo!
Nad Wisłą, nad Wartą, nad Sanem i Bugiem,
Czy dołę ty lepszą wyorzesz swym pługiem?
Czy iskry się święte w twej piersi wykrzeszą
I z kosą ty pójdiesz na boje i znoje
Dziedzictwo odbierać prastare a swoje?

Od wieków ty idziesz, smagany niedołą,
I trudów i nędzy żelaznym wciąż biczem,
A nie masz pociechy ty znikąd i w niczem,
A rany zakrzepłe dziś bardziej cię bolą,
Bo czujesz swe prawo do życia i stołu,
Przy którym wciąż inni uczują pospołu...

poczynku po suchych ścierniach, hen, w nieznane światy.

Wążka drożyna szara była od błota i ślizka, jak po deszczu. Trudno było iść. Nogi rozbiegały się, jak nie swoje i ślizgały się, jak po gołoledzi.

Za mną szło tą samą drogą kilkoro ludzi. Czterech chłopów trumnę dźwigało, a mało co więcej postępowało za nią.

Rozmawiali z cicha o tem, że w mieście jarmark zamknięto, bo zaraza wybuchła na bydło; że Jurko Nakoneczny ze skarbem prawuje się o kawałek lasu; że sąsiadka Maryna krowę do wody pędziła, a krowa na gołoledzi złamała nogę... — rozmawiali i nieśli nieboszczyka prosto do grobu.

— Kogo to grzebiecie dobrzy ludzie? — zapytałem, zdejmując wobec trumny czapkę.

Od wieków ty idziesz, krwią znacząc swe ślady:
Po ostrym bezprawia stąpając granicie...
Bóg Cię nagrodi za krzywdy sowicie,
A szatan nie zwalczy i nie da ci rady,
Gdy jarzmo zrzuciwszy, ramiona swe młode
Rozprężysz i pójdiesz zdobywać swobodę...

Na twoim sztandarze znak: »Żywią i bronią«
Zgłoskami wyszyty złotemi widnieje—
Z nim przyszłość się wiąże i nasze nadzieje,
Że kiedyś na alarm po wioskach zadzwonią
I lud się zgromadzi i kosy natoczy,
Aż zaśnieją dokoła w powietrznej przeźroczy...

Na twoim sztandarze znak święty, jak imię
Kościuszki, co wiarę prowadził na działa,
A chłopci szli za nim, aż ziemia jęczała...
Jak widma znikali w krwi, kurzu i dymie
I ztamtąd do wodza przywłókszy armaty,
Na jego cześć gromkie wznosili »wiwaty«...

Ten sztandar my znowu podniosiem do boju,
Poszarpią go kule i proch go osmali,
Lecz przed nim struchleją zastępy Moskali
I Niemcy się złękną, a drząc z niepokoju —
Wydarte powrócą nam niwy i sioła,
Bo naszej potęgi nikt złamać nie zdoła.

— Staremu Onufremu zmarło się, temu z końca...

— Wieczne odpoczywanie. Znałem nieboszczyka, zdaje mi się, że i pieniądz na pogrzeb ostawił.

Ludzie spojrzeli po sobie, a potem na mnie, nie kryjąc swego zdziwienia, skąd mogę o tem wiedzieć.

— Ostawił, prawda — objaśniali — ale cóż z tego? Nosił to nieboga nosił, aże i przenosił.

Przed śmiercią zawołał wójta i djaka i prosił, aby go też pochowano po gospodarsku, aby trumna była piękna i ksiądz, aby szedł za nią i ewanielję czytał... I na to calutenką piątkę ostawił. Pokazało się jednak, że była za stara i nijakiego nie miała waloru... Żaden żyd nie chciał dać za nią złamanego grosza. Co było robić? Zbiliśmy trumnę, jak wi-

Hej ludu ty polski! Od ciebie zależy
Ojczyzny dziś naszej i przyszłość i chwała,
Bo ona swą dolę w twe ręce oddała..
Twa wiara i miłość wszystko złe zwycięży
I ty ją podźwigniesz z wiekowej mogiły,
Gdy mocen przystąpisz i świadom swej siły.

I twojej się spęka niewoli obroża,
Bo w domu swym będziesz ty panem u siebie;
Czas rany zablizni, rozterki pogrzebie
I bratniej miłości zabłyśnie nam zorza
Co smutek z twej chaty wyżenie na wieki...
Hej! czas to świąteczny i już niedaleki...

W dalszym ciągu obchodu odśpiewał śpiewy narodowe bardzo pięknie chór dziewcząt wiejskich, ubranych jednakowo w bieli, z czerwonymi szarfami i narodowymi kokardkami. Uczone były przez dwa tygodnie, przez pana Stanisława Stałę z Miechocina, któremu publiczne z tego powodu należy się uznanie i podziękowanie.

Dziewczęta najpierw zaśpiewały:

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić —

dzicic, pokropienie zamówili i niesieny ta starego pod brzozy. Dbał on co prawda, o swój honor i po gospodarsku umierać pragnął, ale trudno — nie sążone mu było...

*

Rzadkie błoto chlupotało pod ciężkimi stopami, drobny deszcz, jak mgła gęsta, sypał się na ziemię, za cerkwią szarzały krzyże, a za nimi, za okopem szumiały wciąż jednakowo gałęziste brzozy.

Bohdan Łepki.

Twego miecza nam potrzeba,
By ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole patrzaj, bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

*

Do pracy, razem do pracy,
W zgodzie, jedności, dłonią w dłoń!
My bez broni dziś, rodacy,
Praca dziś to nasza broń!
Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniała w gruzów stos,
Ale żyje Polska cała,
Póki w piersi polski głos. I t. d.

*

Dalej chłopcy, dalej żywo:
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzućmy pługi, rzućmy radło,
Trza wojować, kiej tak padło.
Niech kobieta gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy,
My, parobki, zagrodniki
Rzućmy cepy, weźmy piki. I t. d.

*

Cieszmy się bracia nadzieją,
Że nadejdą lepsze czasy i t. d. i t. d.

Po każdym śpiewie brzmiały długie oklaski i okrzyki: powtórzyć! tak, iż dziewczątka zmuszone były drugi raz powtórzyć to samo, ku wielkiej uciechu młodzieży wiejskiej.

Po skończonym śpiewie nastąpiło podpisywanie adresu do jubilata. Do podpisywania cisnęli się wszyscy, a piękny ów adres na kartonowym papierze, podpisany przez 1000 osób, posłaliśmy Henrykowi Sienkiewiczowi. Napis na adresie do Sienkiewicza ułożyli włościanie taki:

Henrykowi Sienkiewiczowi, największemu powieściopisarzowi, wiernemu synowi Ojczyzny, szlachetnemu obywatelowi, dzielnemu obrońcy narodu polskiego, w dowód czci i uznania, wdzięczni wło-

ścianie powiatu tarnobrzeskiego, za wybitną i niezmordowaną pracę na polu powieściopisarstwa, przez którą rozgrzał serca włościańskie dla sprawy ojczystej — składają hołd przez niżej umieszczone własnoręczne podpisy, w dzień obchodu 25 letniej rocznicy jubileuszu Jego pracy. — Tarnobrzeg, dnia 24 czerwca 1900.

Na drugim stole, obok tego, przy którym podpisywano, znajdował się portret Henryka Sienkiewicza, oprawiony w ramy za szkłem. Bardzo pięknie wyglądał ów portret, bo dziewczęta z Machowa ubrały go w bardzo piękny wieniec z liści, kwiatów i zbóż naszych. Bardzo ślicznie wyglądał — powtarzam — a publiczność miała sposobność zapoznać się z Sienkiewiczem, choć jeno malowanym.

Na tem zakończono uroczystość z zadowoleniem wszystkiej publiczności. — Daj Boże abyśmy mieli więcej takich uroczystości i więcej takich mężów w Polsce!

Książki „Bartek zwycięzca“, umyślnie od krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej sprowadzone, rozsprzedano na drugi dzień. Z ofiar na cele oświaty przed uroczystością złożyli uczestnicy 76 kor. 28 gr. Gdyby wolno było zbierać podczas uroczystości, zebranoby kilkaset. Najwięcej pomógł nam we wszystkim Dr. Antoni Surowiecki, z żoną i jej siostrą, za co składamy im serdeczne Bóg zapłać. — Wydziałowi „Harmonji“, a zwłaszcza jej prezesowi, p. Regiecowi, w imieniu komitetu składamy serdeczne Bóg zapłać za bezpłatną muzykę.

Wojciech Wiącek.

Odczyt

podczas uroczystości na cześć Henryka Sienkiewicza dnia 24-go czerwca b. r. w Tarnobrzegu.

Najnieszcześniejszy ze wszystkich narodów w czasach dzisiejszych jest naród

Polski, bo nietylko, że pozostaje w niewoli ciemnoty ducha i ciała, ale do tego na trzy części rozdarty — a to najgorsze Zgnębieni moralnie i materialnie, upadamy niesłychanie. Wrogowie wydzierają nam z serca i duszy najświętsze uczucia wiary, miłości, szlachetnych cnót i poświęcenia dla społeczeństwa i Ojczyzny. Wychowaniem całym zmuszają nas do fałszu i obłudy, do kłamstwa i podłego służalstwa, rozbudzając poniżające dla człowieka uczucie strachu w słabszych duszach.

A jednak Bóg wszechmogący i miłosierny lituje się nad naszą niedolą i pamiętając o nas zsyła nam mężów, którzy dodają sił do wytrwania. Jednym z takich mężów jest Henryk Sienkiewicz, powieściopisarz, którego jubileusz ćwierćwiekowej pracy literackiej dziś obchodzimy, składając mu hołd i cześć za jego miłość i pracę dla narodu.

Henryk Sienkiewicz ujrzał światło dzienne w Woli Okrzejskiej, wsi położonej na pograniczu Podlasia, dnia 4 maja 1846. Liczy więc obecnie lat 53. Kształcił się w Szkole Głównej w Warszawie, a potem gdy zaczął już pisać, wzorował się na pisarzach złotej epoki literatury naszej: na Reju, Kechanowskim, Skardze, Górnickim, Orzechowskim. Czerpał więc wiadomości swoje z języka i ducha nieskażenie polskiego i dlatego sam jest autorem rdzennie polskim.

Zwiedził niemal połowę świata, przejechał stepy Ameryki i Afryki, a jednak miłość do ukochanej tej ziemi rodzinnej nie ostygła w nim. Wrócił do niej i mieszka stale w Warszawie. Jego dzieła uznaje dziś cały świat cywilizowany, przetłumaczone są na 13. języków. — Wielu z nas włościan znane są jego główne powieści, jak: „Ogniem i mieczem“, „Potop“, „Pan Wołodyjowski“, w których dokładnie i jasno opisuje, jak wtenczas naród polski był napadnięty ze wszech stron przez wrogów zewnętrznych

i wewnętrznych, a jednak wyszedł po długiej wojnie zwycięsko i pomyślnie się rządził dalej sam u siebie. Z największym zaciekawieniem przyjęto w całym świecie książkę Sienkiewicza pod tytułem łacińskim „Quo vadis“, to znaczy: „Dokąd wiesz“, w której o męczeństwie pierwszych chrześcijan za Nerona pisze. — Obecnie zaś cały świat czyta „Krzyżaków“, powieść, w której Sienkiewicz opisuje jak Krzyżacy toczyli z Polską i Litwą wojny, aż Jagiełło, król polski, wybił ich pod Grunwaldem do nogi, że aż przez kilka wieków nie mogli się podnieść, dopiero gdy Polacy przez wojny różne zesłabli, wtenczas Krzyżacy, zwani dziś Prusakami, gnębili Polskę, przyczynili się najwięcej do rozbioru Polski i dziś srodcze dręczą Polaków.

W życiu codziennem jest Sienkiewicz człowiekiem niezwykle skromnym i uprzejmym. Niema w nim ani cienia pychy i zarozumiałości. Dał Bóg Sienkiewiczowi dar wielki, dał mu iskrę swą, aby nią zapalał i krzepił serca, dał mu taką moc, która sprawia, iż każde jego słowo tysiąckrotnem echem rozbrzmiewa w piersi, a sięga tam, gdzie wzrok ludzki nie sięga, do głębi dusz porusza i uszlachetnia. Dał mu Bóg miłość wielką, która przeszłość z terażniejszością zespala, obejmuje i przenika.

Dał mu Bóg siłę wiary ku rozpoznaniu wielkich apostolskich postaci, ku zrozumieniu tajemnicy przetwarzania się pogańskiego świata pod wpływem pierwszych promieni chrześcijańskiego słońca.

Dał mu pogodę i spokój ducha, by mógł wszystko widzieć dobrze. Dał mu to Bóg z tem rozkazaniem, aby swe dary przepiękne oddał narodowi swemu, by w pocie czoła i zmordowaniu niósł mu światło i ciepło, był mu chlubą i przysporzył mu sławy.

H. Sienkiewicz musiał mieć w życiu chwile, gdy go ogarniało znużenie, oczy zapływały łzami, a serce krwawiło się

boleśnie, lecz przetrwał i wyszedł zwycięsko z tej walki wielkiego ducha z trudnemi warunkami życia.

Z iskry Bożej nic nie stracił, nic nie roztrwonił, wszystko narodowi swemu oddał.

Dziś sławimy pracę Sienkiewicza, bo jego pisma są dla nas światłem w ciemności, pokrzepieniem w niedoli, puklerzem w niebezpieczeństwie, chwałą przed całym światem.

Życie Sienkiewicza jest pracą dla narodu, ojczyzny, nauki i cnoty. Świeci nam przykładem. Przedewszystkiem wskazuje we wszystkich swoich dziełach, że oświata i miłość ojczyzny, to pierwsze ze wszystkich rzeczy. Przedstawia bardzo dokładnie w „Bartku zwycięzcy“, że za nic siła fizyczna, pięść, żelazo. Bo Bartek, chłop polski, który poszedł na wojnę Prusaków z Francuzami, chociaż nabiał Francuzów, zdobył sam trzy chorągwie, że jednak nie miał oświaty, Prusacy z niego szydzili i używali go, jak zwierzę, do każdej sprawy, nawet najniesprawiedliwszej*).

Sienkiewicz jest prawdziwym Polakiem. Kocha ojczyznę, kraj, naród, zwyczaj i mowę polską, tak drogie sercu polskiemu.

Z powodu uroczystości Wszechnicy jagiellońskiej w Krakowie, wręczono Sienkiewiczowi dyplom honorowy, z takim napisem: „Doktorat nadaje się mężowi znakomitemu i uczonemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, księciu pisarzy polskich, który w czasach najniezwyklejszych godność mowy polskiej znakomicie podniósł, jej czystość dokładnie zachował, ducha obywateli wzmocnił i dziełami żywotnymi uzyskał wielką chwałę pomiędzy obcymi,

*) Pamiętajcie jednak, drodzy Przyjaciele, że dziś takiego chłopca, jak Bartek, ani ze świecą w biały dzień nikt nie znajdzie w Wielkopolsce. Lud wiejski większą tam posiada oświatę, niż w jakiegokolwiek dzielnicy Polski i kocha gorąco ojczyznę.

wstawiając przy tem imię ojczyzny swojej". — A więc bracia, włościanie, widzicie, co to znaczy oświata i praca i miłość Ojczyzny!

Proszę Was, na miłość Boga, pamiętajmy, że my, Polacy w Galicji, mamy wielkie obowiązki do spełnienia, na nas wielka ciężka odpowiedzialność przed przyszłością i narodem, bo nie umiemy skorzystać z wolnych praw należycie i wychować się po polsku. Ogromne masy narodu wszystkich klas są obojętne na miłość ojczyzny, bezczynne i gnuśne.

Jak dzieci cieszymy się z rzeczy powierzchownych, z bawidełek. Chętnym się, że czasem w stroje narodowe można się ubrać, że nam zagrają „Jeszcze Polska nie zginęła“. A jakież to ma znaczenie bez czynów, które zginąć ojczyźnie nie dadzą?

Niedołęztwo i opieszałość są narodowymi grzechami polskimi, z których wypłynęły wszystkie nasze klęski, bo usiłowania garstki bohaterów marnowały się zawsze niedołęztwem ogółu.

Dlatego też sprawa polska dotąd nie zwyciężyła. To niedołęztwo przynosi podwójną szkodę i dla nas i dla ludzkości. — Dla nas, bo zaprzepaszczamy naszą własną przyszłość i usność w nasze własne siły — dla ludzkości, bo widząc nasze bezsilne szamotania się utwierdzoną zostaje w swojej wierze, że gwałt zawsze tryumfuje, a my do niczego nie zdolni...

Więc dalej, do dzieła, do czynu a śmiało! — Nie rozpaczajmy za przeszłością, która nigdy się nie wróci, ale śmiało pracujmy nad przyszłością naszą, nie ustawajmy w pracy wspólnej i ciężkiej. Serca w górę, myśli w górę, bo choć wrogi chciały nas pożreć na zawsze, ziemia i piekło ich samych pożarły! — A naród polski żył, żyje i żyć będzie, bo są i będą wielcy mężowie, co prowadzą naprzód oświatę narodu i rozpalają miłość Ojczyzny.

Każdy Polak, który przy wykony-

waniu codziennych obowiązków pracuje nad tem, żeby się stać dzielny i pomaga i zachęca innych do tego samego dzieła, będzie czuł w swoim sercu, że dorzuca cegiełkę do odbudowania Ojczyzny.

Sienkiewicz nie tylko, że pracuje jak nie wiele kto, w tym celu, ale budzi w każdym czytelniku myśl, aby się ten poprawił.

Cześć mu zatem i chwała! Niech żyje nam najdłuższe lata! niech prowadzi naród z niewoli do wolności! Prosimy Boga gorąco, aby nam go jaknajdłużej jeszcze zachował przy życiu i zdrowiu. Niech przez długie jeszcze lata przyświeca narodowi polskiemu.

W. Wiaček

Odpowiedź

nieznanemu korespondentowi „Kurjera Dąbrowskiego“.

W numerze 7. „Kurjera Dąbrowskiego“ wyczytałem odpowiedź na mój artykuł w nr. 25 „Przyjaciela Ludu“ pod tytułem: „Po Sejmiku“. Nie będę wam, mili czytelnicy, dosłownie powtarzał co ten nieznany korespondent napisał, bo by to zajęło dużo miejsca i czasu, dlatego poprzestanę na krótkich uwagach. Nieznany, niejasny jak program stronnictwa katolicko - narodowego, na wstępie okazał się pysznym samochwalca, ze swoich podróży po świecie i chlipnięcia łaciny. Otóż i ja w domu nie siedzę. Byłem ze dwa razy w Żabnie i Dąbrowy, a i w Odporyszowie na odpuszcie, to mi wystarczy. A co do łaciny jako Polak łatwo się bez niej obejść, łaciną moją jest pług, kosa i cepy i to mi wystarcza, a gdy mi zbywa czasu to myślę po polsku, piszę po polsku, czuję poníženie i pogardę ludu włościańskiego także po polsku. Dalej pisze: nie do uwierzenia, że stary i siwy Budzioch, ojciec dzieciom coś podobnego pisze, a od-

zywając się do swych narodowych katolików niejasny korespondent tak prawi. Jeżeliście sobie nie wyrobili pozwolenia do czytania „Przyjaciela“ to żałujcie, bo byście się naśmiali. Jeżeli co to właśnie to jest mi bardzo dziwnem, dlatego, iż nam wszystkim zabraniano pod grzechem ciężkim czytać „Przyjaciela Ludu“ i czytających go ze wzdargą omijano, a nieznany korespondent się chwali, iż na dyspensę do czytania tegoż, z tego wynika iż narodowym katolikom dozwolono jest ciężko grzeszyć. Jeżeli to jest prawdą, to proszę mi wskazać takiego księdza, a wszyscy będziemy o pozwolenie prosić. Ale w to nie wierzę, żebym znalazł pod słońcem takiego kapłana, aby jednym zakazywał, a drugim pozwalał grzeszyć, to już stanowczo nie jest prawdą, i dziwię się, iż redaktor „Kurjera Dąbrowskiego“ zdania tego nie wykreślił.

Pisze dalej, iż już dawno czytam „Przyjaciela Ludu“, to jest prawdą, ale nie tylko „Przyjaciela“ ale czytam wszystkie gazetki, jakie mi w rękę wpadną. Z tego wyrobiłem sobie sąd, iż potrafię ocenić, co która warta, bo gdybym czytał jedną, to wolę nie czytać żadnej. — A co do Winkowskiego, to ten jako Winkowski wcale mię nie obchodzi, ale mię obchodzi poseł i sprawa ludowa. Winkowski jako poseł nie tylko dla Dąbrowy, ale ma mieć na oku dobro całego kraju, a w szczególności dobro tych przez których został posłem wybranym. Co stańczykowscy katolicy mają przeciwko niemu nie wiem, to jednak, iż poseł Winkowski na podobne traktowanie nie zasłużył, przytem stoję i stać będę, więc co do ograniczenia tegoż widać korespondent po łacinie tę sprawę a nie po polsku rozważał. Zaś co do chmur i groźnych pomruków to się także szanowny korespondent myli, jeżeli każe prosić Boga, aby w godzinę śmierci te chmury do mnie nadciągnęły. Inaczej ta rzecz się ma. Temi chmurami są zazdrość polity-

czna nieuzasadniona, uprzedzenie do posłów naszych, i chęć niektórych wywyższenia się kosztem naszym i prowadzenie nas na pasku politycznym, a co do księży to może lepiej rozumiem, co o nich mam myśleć, i jak ich jako księży szanować i może lepiej ich szanuję, jak sam korespondent, a także i o tym wiem, iż w godzinę śmierci albo wcześniej ksiądz do nikogo z polityką nie przychodzi, to też i ze mną się stanie, jeżeli będzie wola Boża. Zawczasu niech szanowny korespondent nikogo i niczyjego sumienia nie sądzi, bo nie jest do tego upoważnionym, zaś co do polityki wolne jest starcie i wymiana zdań, gdyż przez to poznajemy jedni drugich i według tego oceniamy ich.

Nieznany korespondent powiada, iż na sejmiku nie widział przeciwników Bojki. Czyżby szanowny korespondent był krótko widzący, gdyż ja nie upatrując, widziałem ich, a widzę ich i dziś pod postacią stronnictwa katolicko-narodowego. Przeciwnikiem jest sam korespondent, a jak sam w „Kurjerze“ oświadcza było ich więcej.

Długo łamałem sobie głowę, aby przejrzeć i poznać program stronnictwa katolicko narodowego, w jakim celu zorganizowane zostało, aż w pomoc przyszedł mi korespondent, gdy pisze: jeżeli stronnictwa ludowego nie zwalczy „Kurjer Dąbrowski“, to przyjdzie kij na skórę. Pięknie to jest dla narodowych katolików, chyba im to przysłuży, bo ludowcy tej zasady się nie trzymają, ani też tolerować jej nie mogą. Sz. korespondent napomina mnie, aby zważał na to, iż gdy kto stoi wysoko, niech patrzy, aby nie upadł nisko. Otóż i tego się nie lękam, gdyż niżej nie upadnę, jak stoję, chłop jestem, chłopem zostanę, i z losu z swego jestem zadowolony, a co do Rady powiatowej to sam korespondent pewnie wie, żem się nie ubiegał o ten zaszczyt, którym mię bracia włościanie obdarzyli. Że jestem dziś członkiem Rady

powiatowej to nie moja zasługa, tylko wola wyborców; przez to nie jestem większym ani się chępie, ani mi to dodaje uroku; pod tym względem nie lękam się żadnego upadku, owszem w każdej chwili złożę w ręce wyborców tę godność, jeżeli ich większość tego zażąda.

Zaś będąc członkiem wydziału to tylko skorzystałem, iż choć w części poznałem gospodarę powiatu i to iż póki nie będzie większości w wydziale z mniejszej własności, nic nie da się poprawić lub życzenia wyborców zaspokoić, gdyż dziś panuje siła przed prawem.

Powiada dalej sz. korespondent, iż Winkowski poniżał włościan, iż dużo piją, biją i po sądach wodzą, to stanowczo nie prawda, albowiem powiedzieli to stańczykowscy katolicy, a włościanie odpowiedzieli, iż oni więcej i droższe trunki, piją, a, co do bitki to oświadczył sam korespondent, iż stańczykowscy katolicy w to lubią się bawić.

Powiadasz sz. korespondencie, iż ludowcy z żydami trzymają, jestem ludowcem, to prawda, ale popytaj się żydów, co mam wspólnego z nimi. I żeby tak myśleli stańczykowscy katolicy, to już dawno o żydach nie mówilibyśmy. Niechże szan. korespondent rozpatrzy się dobrze, to się przekona, iż nie ludowcy, ale stańczykowscy katolicy z własną szkodą i hańbą ich wspierają i do ostatniego bronią. Ze nam dziś z żydami jest ciężko, to nie lud włościański winien, ale wyższe u steru stojące warstwy. Powiada dalej nieznany korespondent, iż szczupłą mam głowę, chociaż niżej zaprzeczył, o-tóż odpowiadam, iż słusznie powiedziałeś bracie, bo nauka jest to kolos, którego ludzkie rozumy objąć nie są w stanie, chociażby wszystkie filozofje ukończył i czem więcej człowiek uczy tem lepiej swoją niedołężność poznaje; z nauki pysznić się nie trzeba, ani przechwalać, jak to czyni korespondent z chlipnięciem łaciąny. Zaś dobrze robić nie tylko uczone-

go, ani wysoko urodzonego, ale każdego obywatela jest świętym obowiązkiem, chociażby i prostaczka,

W końcu sz. korespondent uprasza „Kurjera. Dąbrowskiego“, aby mnie po swojemu naponniał, i to z groźbą, abym zaasekurował sobie skórę przed narodowo katolickimi kijami. Mój kochany, tu ci wyjaśnię com powiedział wyżej, iż ty już bez asekuracji podłożyłeś skórę może pod gorsze kije, jakimi mnie grozisz. Czy będą smakować, o tem się przekonasz później, tylko może za późno, ale nie doczekasz tego, aby się ziścił program stronnictwa katolickiego, który niema czego innego na myśli, jak niedopuszczenie włościan do wyboru na posła.

Co zaś do pisania to szkoda, żeś się trudził, gdyż ja i dalej każde spostrzeżenie pisać będę, bez bojaźni, i cieszyć się będę, jeżeli będę miał z kim porozmawiać, jak to teraz z tobą braciszku. I żeby wiedział, z kim mam dziś ten zaszczyt polemizować, tobym więcej odpowiedział. Więc na przyszłość niech szanowny korespondent nie będzie tyle bojaźliwym i niech do polityki nie miesza panińskiego wstydu, ani religji nie czyni służebnicą polityki, niech w przyszłości nie pokazuje tylko nosa i pięt i niech się o środkową część ciała nie lęka, albowiem ludowcy żadnej szkody, jej nie uczynią. W chwili kiedy miałem zakończyć moją pogawędkę wpadł mi w rękę „Związek chłopski“ Nr. 19. z dnia 1 lipca br. na stronie 152. Napisał artykuł ks. Jan Alpiski, pod tytułem: „Prawda o żydach“. Przypatrz się braciszku, co prokuratorja z nim zrobiła, i czy ludowcy temu winni i czy ks. Zyguliński więcej robi. Rozważ więc gdzie siła nasgniotąca ma swoje źródło, a będziesz rozsądniejszym.

Jan Budzioch.

Pańska zabawka.

Ze wszystkich stron dochodzą nas rozpaczliwe skargi na szkody zrzadzane przez dziką zwierzynę na gruntach włościańskich. Z Jodłowy, Przeczycy, Kleci, Haczowa, Jabłonicy, Malinówki, Zmiennicy, Orzechówki, Ulanicy, Baryczy itd. skarżą się nam gosposie, że im lisy pozabierały drób. Skoro tylko wyjdzie kura z chałupy, już po niej.

Po lasach rozmnożyły się dziki, nawet tam, gdzie ich niedawnymi czasy już wcale nie było. W Jodłowy, Brzysce, Ujeździe i indziej ich pełno, nie mówiąc już o bardziej górskich okolicach, koło większych lasów, gdzie każda wieś ma z dzikami do czynienia.

Tak samo rogacze i sarny bujają sobie po chłopskich zagonach i wypasają doszczętnie owsy, konicze i wszystko.

Z liskiego, starosamborskiego i innych górskich powiatów skarżą się na niedźwiedzie.

Wydry również rozgospodarowały się po rzekach i niszczą ryby, a przez to uszczuplają dochód biednym ludziom.

Zające także hasają sobie bezkarnie po grzędach i drwią z żalu włościan za kapustą, burakami itd.

Jednem słowem, dzika zwierzyna zażywa szczęścia i wychwala sobie stańczykowskie prawa. Coraz to mniej mają obszarnicy przyjaciół między ludem, zato przybywa im na pomoc dzika zwierzyna, aby wspólnie rujnować chłopą za to, że on nie chce chwalić więcej stańczykowskich rządów. Któż wie, czy stańczycy nie nadadzą prawa głosowania dzikom, lisom, sarnom, wydrom, zającom itd. na przyszłoroczne wybory.

Lud płacze i przeklina. Cały dzień pracuj, a w nocy idź na pole i oganiaj się od zwierząt, ochraniających gwoli zabawy pańskiej. Jak znajdziesz na swoim zagonie, we własnych zasiewach, gniazdo zajęcy, albo młode sarnię, czy lisa, to je pogłaskaj i wynieś ostrożnie na bezpieczne miejsce, a uważaj, abyś przypadkiem nie zadusił, bo jakby się dzierżawca polowania dowiedział, żeś co złego zrobił jego zwierzynie, to czeka cię kryminał. A jak spotkasz dziką, to go poproś, aby się nie gniewał na ciebie, że go kijem wyganiasz. Strzelby nie wolno ci ruszyć, jeśli nie masz karty na broń, bo kryminał. A choćbyś miał strzelbę, to ją poszlij balonem przez sąsiedzkie pole do swego gruntu, bo inaczej spotka cię dzierżawca polowania albo żandarm, zabiorą ci strzelbę i do kryminału jeszcze na dobitek wsadzą.

A jeżeli zechcesz dochodzić szkody w zasiewach zrobionej, to najpierw musisz poprosić dziką, lisa, wydrę, zająca, czy sarnę, o metrykę i kartę przynależności, bo inaczej nie tylko szkody nie odzyskasz, ale jeszcze koszta komisji zapłacisz. Jeśli nie wierzysz, to się zapytaj przyjaciela, Jakóba Madeja, z Ujazdu. Jemu potwierdziła komisja ze Starostwa szkodę. Nie przedłożył on metryki ani karty przynależności dzików, co mu pole zryły, to nie tylko nie zyskał, ale jeszcze zapłacił komisję.

Tak, tak, przyjacielu włościaninie, żart na bok, dzika zwierzyna ma dobrych stróżów i panów, a ty człowieku ich nie masz.

Zaiste, wszyscy ucziwi ludzie, szanujący cudzą własność, skoro zważą, że taką to ustawę łowiecką uchwalili stańczycy, wbrew oporowi,

wbrew groźbom i prośbom posłów włościan, muszą przyznać, że gdyby nie innego nie mieli stańczycy na sumieniu, tylko tę jedną ustawę łowiecką, to już ona jedna wystarczy, aby lud takich opiekunów odepchnął, jako niszczycieli ludzkiej pracy. Za tę jedną ustawę zasługują ci posłowie, co za nią głosowali na miano wrogów ludu. A byli to na wstyd i hańbę nawet posłowie wybrani przez lud, z chłopskiej kurji, jak hr. Antoni Wodzicki (poseł limanowski), Adam i Zdzisław Skrzyńscy, August Gorajski, Sanguszko, Jędrzejowicze, Kostheim, Tyszkowski itd. — Poseł Bojko daremnie czyniąc poprawki i widząc, że na nic jego opór, uczynił gorzką wymówkę owym panom, ale się tylko oburzali za to na niego.

Gdyby autorzy i popieracze ustawy łowieckiej przyjechali do Jodłowy i tam popatrzyli na nieszczęśliwego gospodarza, co skutkiem bezsensownych nocy spędzonych przy opędzaniu dzików wzrok stracił i na zawsze okaleczał, to możeby ich sumienie wzruszyło. Możeby przyznał wreszcie ks. Zyguliński, ks. Wilczkiewicz i wszyscy poplecznicy stańczyków, co ludowców nazywają buntownikami, że to nikt inny, tylko sami panowie takie uchwalając zabawki, oburzają lud do żywego i zmuszają do ostrej i stanowczej obrony. Tak drogo opłacił i ciągle opłaca lud ten zagon ojczysty, a za to zjada mu jego krwawą pracę dzik, zając, sarna, lis itd., których potrzeba panom dla zabawki łowieckiej.

Krzyczcie i wyklinajcie, ale lud nie śmie się ulęknąć i nie śmie spocząć, dopóki i pańszczyzna łowiecka nie szczeźnie. Zwierz, co się pasie na chłopskim zagonie,

musi się stać chłopską własnością. Każdemu musi być dozwolonem użycie strzelby i wszelkich środków do odpędzania szkodników z pola. Lud nie pójdzie w gospodarce śladem tych, co dbali o zające, sarny i dziki, a zagon ojczysty zmarowali. Pańska zabawka kosztem chłopa urządzona musi się skończyć.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud polski.

Świętym, najpierwszym obowiązkiem każdego Polaka, jest utrzymać polską ziemię w rękach polskich. Jedną ze zbrodni, jaką popełnia szlachta, jest sprzedawanie ziemi polskiej obcym, np. w Poznańskim Niemcom — Prusakom, a w Galicji żydom ziemczalym, bo szwargoczącym po niemiecku. Lud polski natomiast ma tę wielką zasługę przed narodem, że nie tylko swój zagon trzyma siłą mocą, ale jeszcze przykupuje i z dworów i gdzie się tylko da. Każdy, co poszedł do Ameryki, czy gdzie indziej w świat za zarobkiem, jest obowiązany święcie wrócić do Ojczyzny, skoro tylko zarobi na kawałek chleba. Osiedlać się na stałe na gospodarstwie w Stanach zjednoczonych, czy gdziekolwiek indziej Polak nie powinien, bo prędzej czy później przepadnie, jak nie on, to jego potomstwo.

Ale jak już kogoś zmuszają stosunki przesiedlić się z kraju na obczyznę na dłuższy czas, albo jak ktoś nie może zarabiać inaczej, tylko koniecznie na gospodarstwie rolnem chce się osiedlić i dorabiać, to nigdzie indziej tylko w Paranie, w południowej Ameryce, gdzie żyje w kupie około 60 tysięcy Polaków. Świeżo zakupiło Towarzystwo handlowo-geograficzne ze Lwowa prawie półtrzecią miliona morgów zie-

mi w Paranie na własność, które sprzedać będzie wyłącznie Polakom po 260 zł. za 65 morgów. Więc kogo już ostatnia bieda i rozpacz z kraju na zawsze czy na dłuższy czas wygania, a chce gospodarzyć to powinien się zgłosić do Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie, a ono mu pomoże przesiedlić się na własne gospodarstwo do Parany.

Ze świata

Austrja.

Prezydent ministrów Kerber bawił przez pięć dni u cesarza w Iszlu, gdzie tenże lato spędza i przedłożył podobno różne plany do uzdrowienia austriackiego parlamentu i zawikłanych stosunków państwowych.

Cesarz podobno potwierdził te plany Kerbera. Na pewno jeszcze nikt nie wie, co się święci, ale przypuszczają, że będzie nowa próba pogodzenia Czechów z Niemcami, że parlament będzie zwołany z końcem września.

Wojna chińska.

Mocarstwa chcące upokorzyć Chińczyków, przekonują się z każdym dniem dobitniej, że nie łatwa to będzie sztuka. — Wzburzenie przeciwko obcym ogarnia coraz to większe masy narodu chińskiego i już prawie zewsząd wypędzają lub mordują wszystkich obcych. Rosja ściga zewsząd wojska nad granicę chińską, a wszystkie inne państwa także szła do Chin okręt za okrętem z wojskiem i amunicją. Dnia 13 bm. rozegrała się wielka bitwa w mieście Tientsin, w której padło Chińczyków tysiące a ich przeciwników Europejczyków też koło tysiąca. Nienawiść ku obcym, spotęgowana do fanatyzmu, natchnęła Chińczyków odwagą i przedsiębiorczością, jakiej przedtem nie mieli. Na razie zwyciężyli Europejczycy.

Kronika.

Wieców w Chyrowie zakazuje posłowi Stapińskiemu starostwo starosamborskie ustawicznie z powodu różnych epidemicznych chorób. Tymczasem urząd gminny miasta Chyrowa niema wiadomości o żadnych epidemicznych słabościach.

Starosta Krośnieński, Nowosielecki zabronił znowu p. Stapińskiemu odbycia wiecu, który był na 16. bm. w Krośnie zapowiedziany, a to z powodu święta parafjalnego, o którym p. Stapiński nie wiedział. Coraz to nowe powody zakazu.. P. Nowosielecki chce włościan pobożności uczyć?

Zapewne we wrześniu zbierze się Rada państwa, to wówczas p. Stapiński przedstawi światu, jak p. Nowosielecki stosuje ustawy. Myli się każdy, kto sądzi, że takimi środkami osłabi się lud w pow. Krośnieńskim. I owszem, zakazy najdobitniej przekonywują lud, że trzeba dalej bez ustanku pracować nad zahartowaniem sił do walki o sprawiedliwość i prawdę. Utrudnia p. Nowosielecki wiece powiatowe, to będziemy urządzić wiece gminne choćby w każdej gminie, jak nie teraz, to w zimie, przy wolniejszym czasie. Zaraz tego samego dnia zgłosił p. Stapiński wiece do Iwonicza na 21. lipca i Krościenka niższego na 22 lipca. Zapewne już w sierpniu br. odbędą się dalsze zgromadzenia w Chorkówce i Kąborni. Przeciwno zakazowi wniósł p. Stapiński rekurs do namiestnictwa.

Pieniądze zapomogowe od rządu na naprawę dróg z powodu manewrów w pow. Krośnieńskim bywają używane niewłaściwie, czyli raczej niesprawiedliwie. Na drogę do dworu w Kopytowy nawieziono szutru co niemiara i obszarnik, Rozwadowski będzie miał bity gościniec. Tak samo z Jedlicza i do Chlebny przez grunta p. Stawiarskiego robią jakby państwowy gościniec. Natomiast drogi od Chorkówki do Leśniówki i przez Żeglce daremnie szukają ratunku. Możeby p. Nowosielecki raczył równomierniej szafować

powierzonymi sobie pieniędzmi, boć to przecie podatkowe pieniądze, które w bardzo przeważnej części lud składa.

Manewry w pow. Jasło-Krosno jeszcze się nie rozpoczęły, a już odczuwa je ludność dotkliwie. Dygnitarze chciwi orderów zasługują się przez nakładanie na gminy różnych ciężarów. Każą upiększać gminy, aby zakryć biedę, w jakiej lud tonie, dzięki ich zimnej opiece. Owszem niech Cesarz widzi, w jakich to dostatkach opływa lud przez stańczykowskie rządy. Trzeba wojsku nowych mostków, dobrych dróg i wygodnych kwater, to niechże się o nie postara zarząd wojskowy za własne pieniądze, ale nie na koszt gminy. — Zwierzchności gminne, jakoteż pojedynczy gospodarze powinni sobie wszelkie koszta przez manewry wynikłe skrzętnie notować i żądać od starostw zapłaty.

Szkody polowe, zrządzone przez klęski elementarne, np. świeżo przez powódź, nie wszyscy poszkodowani zgłaszają u władzy mówiąc, że się nie opłaci skórka za wyprawę. To źle, chociażby nawet opust na jednego wypadła nieznaczny, to na ogół czyni to znaczną sumę. A przytem wpływa to na postępowanie władz podatkowych przy innych sposobnościach. Gdzie niema zgłoszeń o szkodach, tam władze podatkowe bezwzględniej sobie postępują. Kosztów zgłoszenie nie pociąga, bo trzeba tylko pójść do wójta i opowiedzieć, aby doniósł władzy, najpóźniej w 8 dniach po nieszczęściu. Niechże tedy nikt trudu nie żałuje, bo przez swoje niedbalstwo zaszkodzi i innym.

Z Haczowa nam piszą: Zjazd Haczowiaków, co opuściwszy rodzinną wieś żyją rozproszeni w różnych stronach kraju, odbędzie się najprawdopodobniej w ostatnią niedzielę sierpniową. Porządek uroczystości będzie następujący: rano nabożeństwo, potem wspólna uczta na łące u Gerarda Stepka, podczas której przemówią rodacy przybyli z różnych stron. Następnie odczyt o Haczowie i narady co do spraw haczowskich, a potem zabawa ludowa przy muzyce i tańce. Szczegółowy program i porządek zjazdu będzie

później ogłoszony i każdemu Haczowiakowi posłany.

Opieka władzy nad gminami jest zawsze sprężystą, gdy chodzi o nałożenie na gminę jakiego ciężaru. Ale gdy przeciwnie gminie się coś należy, to pomódz w staraniach niema komu. Dowód: gminie Trepczy w powiecie sanockim zużywa wojskowość pastwisko na ćwiczenia wojskowe. Gmina domaga się słusznie odszkodowania za to, ale dotąd bez skutku. A gdzież jest Wydział powiatowy sanocki, a od czegoż starostwo?

Przy zakładaniu wodociągów popsuto gospodarzom w Suchodole koło Krosna kilkanaście mostków przydrożnych i wyrządzo no im przez to znaczną szkodę. Miała im to być wynagrodzone sowicie. Ale dotychczas od kwietnia czekają daremnie na ową zapłatę, którą im komisarz starostwa przy komisji solennie zapewniał. Jeszcze wójt ma teraz kłopot, bo ludzie nie chcą wierzyć, że tak długo się sprawa włóczy. Możeby p. starosta Nowosielecki zechciał w to wejrzeć skutecznej, niż dotychczas.

Zniszczenie biedaka. Michał Gajda ze Srogowa pow. Sanok, sprzedał krowę za 43 zł. Po zabiciu dopiero orzekł weterynarz, że była chora na gruźlicę i kazał wszystko zakopać. Biedak stracił przez to cały majątek, bo musiał pieniądze zwrócić. Na wiecu w Sanoku uchwalono czynić starania, aby rząd płacił szkodę w takich wypadkach. Posłowie mają w swoim czasie wezwać lud do poparcia sprawy przez petycje.

Polowanie w Nowosielcach pow. Sanok dzierżawi jasna pani obszarnikowa Gniewoszowa za cenę 10 zł. rocznie, ale każe gminie tak długo czekać na zapłatę tej należności, aż upoluje parę zajęcy. Przedtem wszakże musi się nauczyć strzelać, więc bodajby się ta zapłata nie odwlekła na wieki. Możeby starostwo tego dopilnowało?

Honorowi obszarnicy. Polowanie w gminie Długie pow. Sanok, dzierżawi stale od r. 1875 obszarnik Kazimierz Wiktor z Zarszyna. Przez 24 lat miał płacić dzierżawę po 5 zł. rocznie, a za ostatnie trzy lata po 10

zł. 50 ct. Tymczasem jasnie wielmożnego tego pana, co na wybory wyrzucał tysiące, nie stać na zapłacenie tej marnej kwoty. Za cały czas od r. 1875 zapłacił on dwa razy po 5 zł. czyli za dwa lata, a resztę trudno wyduścić z niego. Zwierzchność gminna użalała się już ustnie i pisemnie do starostwa, ale bez skutku. Gdzieżby kto śmiał Wiktora sekwestrować za należytość gminną. Zapewnie aż w sejmie trzeba będzie zainterpelować o ściągnięcie należytości w drodze sekwestracji.

Proces o lichwę. W Nowym Sączu rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa przeciwko kilkunastu żydom z Limanowej, Horowitzom i Applom o lichwę, którą trudnili się od 30 lat w ten sposób, że oprócz podatków w naturze pobierali nadto od włościan procent w gotówce aż 1.207 złr. od 100 złr. rocznie. Oskarżonych broni prof. dr. Rosenblatt, który zarzuca co do niektórych faktów przedawnienie.

W Jagielnicy, w powiecie Czortkowskim, w roku 1899 odbyły się w lipcu wybory do Rady gminnej, w których brało udział $\frac{3}{4}$ włościan katolików a $\frac{1}{4}$ izraelitów, więc katolicy umówiwszy się w Czytelni ludowej miejscowej licznie się do wyboru zebrali i głosowali tylko na katolików, zaś żydzi na żydów. Wynik wyboru był taki, że nikt ze żydów do Rady nie przeszedł. — Tutejszy wójt Józef Konot w porozumieniu z żydami pomimo że 18 lat urzęduje i nadal urzędować zamysła, wniósł protest do c. k. Namiestnictwa, skutkiem którego c. k. Namiestnictwo przez Starostwo czortkowskie zważyło wybory, a wójt odłożył aż na żniwa wybory, kiedy włościanie będą zajęci pracą koło żniwa, ażeby żydom zwycięstwo ułatwić.

Przeto odzywamy się do was kochani bracia polacy i rusini, tak w tutejszej gminie jak i w sąsiedniej zamieszkali, którzy macie prawo wziąć udział w wyborze Rady gminnej w Jagielnicy, ażebyście gdy przyjdzie termin do wyboru odłożyli tych parę godzin czasu na wybory, ażebyśmy się izraelitom w poddaństwo niedali, gdyż my zeszłego roku się nie dali żydom przełamać, a wstyd wiel-

ki by był, gdyby nas $\frac{3}{4}$ ogółu $\frac{1}{4}$ część izraelitów przemogła i rada izraelicka urzędowała i do tego żydowskiego wójta wybrała.

T. Cs. L.

Przeciwko myszom w gumnach w zbożu doradza przyj. Gerard Stepek z Haczowa następujący środek, którego sam używa ze skutkiem: Należy spód warstwy poprzekładać gałęziami świeżej olszyny, tak samo od ścian i węglów i co parę pokładów nakłść olszynowych gałęzi. Środek to niekosztowny, warto spróbować. Podobno myszy nie lubią woni olszynowych liści.

Czeskie koszta wojenne. Deputowani czescy, po spusteszeniach, jakie w ciągu nocy z d. 8 na 9 czerwca zrzadzili w ławkach, pulpitach itp. w izbie posłów w Wiedniu, oświadczyli dyrektorowi kancelarii izby, d-rowsi Bauerowi, że są gotowi szkody wynagrodzić. Obecnie tedy dr. Bauer przesłał do przewodniczącego w klubie młodoczechów, d-ra Pacaka, rachunek następujący: Za roboty stolarskie — 555 koron, za roboty blacharskie — 4.50; jedna filizanka platerowana — 2.30; dwie ramki do gazet — 6; suma — 567 kor. 80 hal.

Żywcem spalony. W pożarze, jaki wybuchł w Kobylanach, powiatu krośnieńskiego i zniszczył 9 chat łącznej wartości około 14.000 K., znalazł śmierć 5-letni syn tamtejszego włościanina Michał Dziugan, który bawiąc się zapalkami w szopie swego ojca, wzniecił ogień.

Zawiadamiam Przyjaciół, że zmieniałem pomieszkanie. Adres mój teraźniejszy, od 15. lipca jest: *Jan Stapiński* poseł, Lwów, ulica Miłockiego liczba 10. II. piętro.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

22 N. G. 8 po święt., Marty. — 23 Apolinarego. — 24 Krystyny. — 25 Jakóba Apostoła. — 26 Anny M. Maryi. — 27 Natalii panny. — 28 Innocentego p.

Treść: Zgromadzenie w Sanoku. — Uroczystość jubileuszowa. — Odczyt. — Odpowiedź — Pańska zabawka. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — W odcinku: Bez waloru.

Celem zakupu folwarku, który dzierżawię, 63 morgów bardzo dobrej gleby z budynkami, inwentarzem i zasiewami, szukam uczciwego **spólnika**. Cena po 250 złr. za morg, bndynki, inwentarz i zasiewy przy zakupie całego folwarku dodaje właściciel bez osobnej zapłaty. Do zakupna potrzeba połowę gotówki, reszta pożyczka hipoteczna czteroprocentowa. Oprócz folwarku można jeszcze kupić 50 morgów osobno po 250 zł. za morg. Pola leżą przy bitym gościńcu, trzy mile od Sącza i Brzeska.

Wiadomość: **Maciej Król Porąbka iwowska** poczta **Tymowa** albo: **Bank parcelacyjny, Lwów.**

Bardzo stosowne do rozprzedaży dla **Kótek rolniczych, sklepików katolickich**, a oraz dla **P. T. Krawców** i w ogóle **Odbiorców** w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach **Materje bawełniane** z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dziecięce i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

plótna czysto-lniane

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, drelichy na liberje i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

Mieczysław Gonet

w **Korczynie** p. Korczyna (Galicja).

Cenniki, próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i franco.

Kilka set morgów urodzajnych gruntów obok miasta Gorlice przy gościńcu położonych — w cenie po 250, 300, lub 400. złr. za morg jest w drodze parcelacji do sprzedania

Mający chęć kupna raczą się zgłosić w kancelarii notarialnej w Gorlicach.

Nowość! Nowość! **Antoni Barut** **tkacz w Korczynie**

koło Krosna, poleca Szanownej Publiczności a zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wyroby caigowe męskie damskie i dziecięce, zimowe i letnie w kolorach najgustowniejszych, nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej przędzy oraz plótna korceńskie czysto lniane na bielnię, wyrabiane na warstatach ulepszonych ręcznych jakoteż i wszelkie inne wyroby w ten zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie opłatnie próbkami, upraszam o łaskawe zamówienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę na lichy towar zaopatrujmy się w wyroby krajowe, które chociaż cokolwiek droższe są dwukroć trwalsze i sumiennie wykonane.

Wspierajmy przemysł krajowy!

„S L A W I A”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii:

	z końcem r. 1899
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	20,579.494 k. — h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	5,282.750 „ — „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	69,020.428 „ — „
„ „ w sekcji ogniowej	674,546.070 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	3,102.802 „ — „
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	62,932.942 „ — „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.